

Wyspiarskie przygody - te małe i duże.

Na dalekim morzu pośród wielu wysp była sobie mała wysepka, na której mieszkała tylko jedna rodzina – chłopiec o imieniu Robin, jego mama Zosia i piesek Alfik. Mieli wspaniałą kolorowy domek z czerwono - niebieskim płotem i ogromnym ogrodem z mnóstwem drzewek i krzewów. Wyspa, była naprawdę niewielka ale wszyscy ludzie z sąsiednich wysp wiedzieli kto ją zamieszkuje.

Pewnego, pięknego, słonecznego ranka mały Robin wstał z łóżka, spakował swój plecak i poszedł na spacer z Alfikiem. Poszli jak co dzień na plażę, którą obaj uwielbiali. Zabawa była przednia. Robin rzucał patyki a Alfik je przynosił. Nagle usłyszeli płacz. Alfik nastroszył uszy i zaczął węszyć aby złapać trop. Pobiegli obaj w kierunku z którego ten płacz dochodził. Zobaczyli ogromny konar a tuż za nim leżał maleńki delfinek. Delfinek płakał, ponieważ wpłynął na brzeg i nie mógł się wydostać. Robin zauważył niedaleko od brzegu inne delfiny, które rozpaczliwie pływały w kółko, nawołując swojego towarzysza. Robin nie namyślając się długo zaczął polewać wodą delfinka a Alfik zaczął kopać tunel, tak aby razem mogli zepchnąć małego delfinka do wody. Troszkę im to zajęło ale udało się. Zwierzątko podziękowało za pomoc i szczęśliwie wróciło do swoich przyjaciół. Chłopiec i jego pies ucieszyli się bardzo, że mogli pomóc. Pomachali delfinom i już chcieli odejść kiedy podpłynął do nich największy z nich i podziękował za uratowanie jego synka. Okazało się, że Szafran, bo tak miał na imię, jest królem wszystkich delfinów i zaprasza ich do zwiedzania głębin. Podarował im magiczną roślinę dzięki której będą mogli oddychać pod wodą. Szybciutko połknęli roślinkę i popłynęli za Szafranem. Kiedy Robin i Alfik zanurkowali powitała ich cała, szczęśliwa rodzina delfinów. Płynęli i cały czas podziwiali piękny podwodny świat, pełen kolorowych ryb i innych morskich stworzeń. Nagle mały Robin zauważył przepiękny, szczerozłoty statek. To był pałac Szafrana. Kiedy tam dopłynęli usłyszeli piękną muzykę. Okazało się, że król wysłał wcześniej swoje strażę aby przygotowali w pałacu uroczystość na cześć chłopca i jego psa. Kiedy wpłynęli do największej sali zobaczyli mnóstwo ryb, krabów, krewetek i innych morskich stworzeń. Wszyscy zaczęli wiwatować na ich cześć. Król Szafran zaprosił swoich gości na przepyszną ucztę, na której królowały babeczki z wodorostów, tort z morskiej piany, piaskowe babki i wiele innych przepysznych potraw. Zabawa trwała bardzo długo. Robin i Alfik w końcu powiedzieli

Szafranowi, że muszą już wracać bo mama się będzie niepokoić. Wszyscy to zrozumieli i powiedzieli chłopcu, że gdy kiedykolwiek będzie potrzebował pomocy, wystarczy, że użyje gwizdka a oni natychmiast przyłyną. Robin podziękował za gościnę i ruszył wraz z pieskiem, w asyście królewskich strażników na swoją wyspę. Gdy dotarli na miejsce było już bardzo późno. Mama czekała na nich wyraźnie zaniepokojona. Chłopiec wyjaśnił dlaczego tak późno wrócili a mama, ucieszyła się bardzo, że Robin i Alfik mają tak dobre serduszko. Obaj byli bardzo zmęczeni i jedyne o czym marzyli to ciepłe łóżko. Ułożyli się wygodnie a mama zaczęła im czytać bajkę na dobranoc. Zaczął padać deszcz, który ukołysał ich szybciotko do snu.

Cały dom był pogrążony w ciemnościach, kiedy nagle rozległo się głośnie stukanie do drzwi. Robin szybciotko pobiegł, otworzył drzwi i na wycieraczce zauważył maleńkiego krasnoludka. Skrzacik poprosił Robina o pomoc. Okazało się, że ulewny deszcz zaczął zalewać maleńką norkę w której mieszkała jego rodzina. Krasnoludek a było mu na imię Rodzynek nie mógł sobie sam poradzić. Ponieważ jego norka była na drugim końcu wyspy i chłopcu zajęło by dużo czasu dotarcie na miejsce, Robin postanowił wyjąć z szafy swój magiczny, latający dywan i tak dostać się na miejsce. Wraz z Rodzynkiem i Alfikiem ruszyli w drogę. Frunęli bardzo szybko aż w końcu skrzacik pokazał im olbrzymi dąb pod którym znajdował się jego domek. Robin zauważył z coraz więcej wody dostaje się do środka norki. Szybciotko wrzucił kawałek sznurka i cała rodzina skrzata wydostała się na powierzchnię. Uściskali się serdecznie ale Pani krasnoludkowa zaczęła nagle płakać, że już nie mają gdzie mieszkać. Robin z Alfikiem niewiele się namyślając posadzili ich na dywanie i zabrali do siebie. Kiedy dotarli bezpiecznie do domu, Robin znalazł pustą szufladę w której położył kocyk i umieścił tam całą rodzinę skrzatów obiecując, że następnego dnia pomoże im znaleźć nowy dom.

Następnego ranka chłopiec wstał bardzo wcześnie i razem z Alfikiem zaczęli się zastanawiać co zrobić z rodziną Rodzynka. Wymyślili, że w ogrodzie zbudują im drewniany domek w którym będą mogły zamieszkać. Od razu wzięli się do pracy a ponieważ po ulewnym deszczu wstało piękne słońce toteż każdy z nich miał wiele chęci i sił do pracy. Zebrali deski, piłowali, szlifowali aż w końcu stworzyli przepiękny domek. Krasnoludki zaczęły z radości tańczyć i obiecały, że za okazane serduszko zawsze będą Robinowi i jego rodzinie pomagać.

Wieczór zapowiadał się piękny. Księżyc świecił bardzo jasno, Robin postanowił przyszykować ognisko dla swoich nowych przyjaciół. Oczywiście za ognisko posłużyła

maleńka świeczka dopasowana do rozmiarów całej rodziny Rodzynka. Długo rozmawiali i bawili się razem, aż zastała ich noc. W końcu wszyscy poczuli się bardzo zmęczeni i zdecydowali, że pójdą spać.

Następnego dnia rano Robina obudził telefon. Z sąsiedniej wyspy - Lulkowa, dzwonili ludzie, że potrzebują pomocy. Jednak Robin nie usłyszał dlaczego. Spakował szybciotko plecak i wraz z Alfikiem udali się na brzeg morza, gdzie stała ich łódź. Kiedy chłopiec zaczął wsiadać do niej, spojrzął w dal i zobaczył łunę ognia na sąsiedniej wyspie. Miał zbyt mało czasu aby wiosłować. Wyjął swój gwizdek i zagwizdał. Natychmiast przypląnęły zaprzyjaźnione delfiny i popychając łódkę Robina dopłynęli bardzo szybko do celu wyprawy. Chłopiec i pies stali, bezradnie patrząc jak płonie bardzo stary most łączący dwie wyspy Lulkowo z Lilkowem. Pożar był bardzo duży i Robin sam by sobie nie poradził. Poprosił kolejny raz o pomoc delfiny. Przypląnął Szafran i obiecał, że nie zostawi go w potrzebie. Delfiny podpląnęły do mostu machnęły z całej siły ogonami i lawina wody runęła na most. Pożar został ugaszony. Radości nie było końca, jednak po chwili wszyscy zaczęli się martwić, że most już się nie nadaje do użytku. Był on niezbędny ponieważ mieszkańcy Lulkowa wytwarzali magiczne napoje z roślin które rosły w Lilkowie i dzięki temu na ich wyspie wszyscy mieszkańcy byli zdrowi i szczęśliwi. Mieli zapasy napoju ale wiedzieli, że bez tych roślin, zapasy szybko się skończą i wtedy wszyscy mieszkańcy zaczną chorować. Robin i Alfik nie mógł na to pozwolić. Chłopiec wiedział już co zrobić. Mieszkańców wyspy poprosił aby przynieśli wszystkie deski jakie uda im się znaleźć a króla Szafrana poprosił o pomoc przy budowie mostu. Wszyscy razem zaczęli pracować i do wieczora most był skończony. Mieszkańcy byli bardzo szczęśliwi, podziękowali Robinowi, Alfikowi i delfinom za pomocy obiecali, że jeśli tylko będą ich potrzebowali zawsze mogą na nich liczyć. Chłopiec i jego pies byli bardzo zmęczeni. Postanowili wrócić na swoją wyspę. Kiedy dopłynęli do brzegu, szybko pobiegli do domu i padli do łóżka jak kłoda.

Następny dzień przyniósł deszcz i burze. Robin z Alfikiem mieli wiele pracy przy budowie domków dla ptaków, paśników dla zwierząt na zimę lecz pogoda to uniemożliwiała. Siedzieli więc w domu, grali w gry planszowe z rodziną krasnoludków, potem w karty i tak im minął kolejny dzień. Kiedy wstali kolejnego ranka, znów słońce uśmiechało się do nich obu. Poszli na poranny spacer. Alfik był szczęśliwy bo raz w roku Robin pozwalał mu się wytarzać w błocie. Ponieważ po wczorajszej ulewie było dużo błota szczęśliwy wskoczył do najbliższej kałuży i tarzał się w niej aż widać było tylko czarne ślepkę. Kiedy wrócili do domu Robin wykąpał Alfika i wyruszyli do lasu aby zrealizować plany na ten dzień. Szli

przez las i wieszali na drzewach domki dla ptaków. W pewnym momencie, kiedy kończyli budować paśnik dla zwierząt usłyszeli potężny huk. Brzmiał jak strzał z armaty. Pobiegli w kierunku z którego hałas dochodził i okazało się, że runęła część tamy i ogromny wodospad runął po zboczu, jedynej na wyspie góry. Chłopiec zauważył na górze szlochające bobry. Za pomocą swojego latającego dywanu dostał się na górę i zapytał bobry co się stało. Okazało się, że ktoś popsuł tamę którą budowały od dłuższego czasu i muszą teraz coś zrobić aby woda nie zalała całej wyspy i nie zniszczyła ich domków. Alfik szybko zawołał zaprzyjaźnione zwierzęta aby pomogły odbudować tamę. Wszyscy szybciotko wzięli się do pracy, sarenki, zajączki i lisy znosiły patyki, bobry wzmocniały tamę błotem i wszyscy raz dwa uporali się z wielką dziurą. Wyspa Robina była bezpieczna. Bobry aż klaskały z radości. Zwierzęta były bardzo zmęczone ale zadowolone, że mogły pomóc.

Na wyspie Robina wszystko wróciło do normy. Kolejne piękne dni przynosiły Robinowi dużo radości ponieważ mógł pomagać kolejnym ludziom i zwierzętom i wiedział, że razem z Alfikiem mogą zawsze liczyć na swoich przyjaciół. Tych małych i dużych.....